

WITOLD KOŁBUK

Lublin

Z DZIEJÓW PATRONATU W CERKWI UNICKIEJ

Wszelka władza w Kościele, tak według tradycji wschodniej, prawosławnej, jak i zachodniej, katolickiej, w zasadzie powinna należeć wyłącznie do duchowieństwa. Wyjątkiem mającym swoje historyczne uzasadnienie było prawo patronatu, obejmujące ogół praw, jakie przysługują pewnej osobie wobec jakiejś świątyni czy beneficjum i to nie z mocy jego stanowiska w hierarchii kościelnej, lecz z powodu pewnych zasług na rzecz Kościoła. W praktyce stosunek opiekuńczy wobec kościoła posiadał jego fundator i jego spadkobiercy. Prawo patronatu swoją tradycją sięga prawie początków zalegalizowania chrześcijaństwa – to jest V i VI wieku¹.

W Kościele Wschodnim prawo patronatu rozwijało się znacznie wolniej i znacznie większa była niezależność kolatora-patrona od władzy duchownej. W XV-XVII wieku świątynia (cerkiew) należała z reguły do właściciela wsi, a duchowny – pop otrzymywał zazwyczaj od niego łan ziemi, który sam musiał wykarczować i uprawiać. Pop też był traktowany niekiedy jak inni poddani, to znaczy zmuszany był do pańszczyzny i innych ciężarów feudalnych. W aktach nadania dla cerkwi właściciel często zaznaczał wymiar zobowiązań księdza prawosławnego w stosunku do szlacheckiego, czy możnowładczego folwarku. Skromny prestiż popów w połączeniu z ich upośledzeniem majątkowym sprawiał, że ich zobowiązania bywały obwarowane groźbą surowych kar. Właściciel mógł nawet rozebrać cerkiew i zmusić w ten sposób poddanych do przejścia do Kościoła łacińskiego. Słynnym przykładem może

¹ W. A b r a h a m, *Początki prawa patronatu w Polsce*, Lwów 1889.

tu być działalność Katarzyny Wapowskiej w Ziemi Sanockiej i Przemyskiej². Taka realizacja praw fundatorskich była możliwa w głównej mierze wskutek zaniebdywania tych spraw przez hierarchię Kościoła prawosławnego.

Niewiele też zmieniło się w tej kwestii po zawarciu unii brzeskiej przez część Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskokatolickim. Wprawdzie król Michał Korybut Wiśniowiecki w 1670 roku wydał swoim starostom oficjalny zakaz zmuszania duchowieństwa greckokatolickiego do prac pańszczyźnianych – kapłani tego obrządku mieli jedynie płacić ustalone daniny właścicielowi – ale obok tego cały czas funkcjonowała konstytucja sejmowa o popowiczach. Mocą tej ostatniej synów popów można było na powrót zamieniać w pańszczyźnianych poddanych, jeśli w określonym czasie nie uzyskali święceń kapłańskich³.

Po burzliwym dla dziejów politycznych Rzeczypospolitej wieku XVII, i równie burzliwych w tym stuleciu losach wschodniego chrześcijaństwa, wiek XVIII, a właściwie siedem jego pierwszych dziesięcioleci było okresem stabilizacji i zarazem dynamicznego rozwoju struktur organizacyjnych Cerkwi greckokatolickiej, nazywanej wtedy unicką. W ciągu tych trzech bez mała ćwierćwieczy na Podlasiu, Białorusi, ale przede wszystkim na Podolu i Nadnieprzu powstało wiele (prawdopodobnie blisko 3 tysiące) cerkwi parafialnych, przy których osadzono duchownych unickich wraz z ich rodzinami⁴. Na odzyskanym na mocy pokoju karłowickiego Podolu (w 1699 r.), po dwudziestu paru latach panowania tureckiego, istniało zaledwie kilka lub kilkanaście cerkwi. Równocześnie z zasiedlaniem na nowo tych terenów, wraz ze sprowadzaniem osadników, powstawały też nowe cerkwie greckokatolickie. Szczególnie od lat trzydziestych XVIII w. ich liczba gwałtownie wzrastała, co spowodowane było mniejszą ilością napaści Tatarów krymskich⁵. Fundatorami cerkwi byli przede wszystkim wielcy feudałowie posiadający środki na prowadzenie akcji kolonizacyjnej. Magnackie rodziny, czy to od zawsze

² M. H a r a s i e w i c z, *Annales Ecclesiae Ruthenae*, Leopoli 1862, s. 53-55; P. K a ł w a, *Działalność kościelna Katarzyny Wapowskiej w Ziemi Sanockiej*, Lwów 1931, s. 7-44.

³ H a r a s i e w i c z, dz. cyt. s. 39-53.

⁴ L. B i e Ń k o w s k i, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. II, Kraków 1970, s. 926-936.

⁵ P. N. B a t i u s z k o w, *Podolia. Istoryczieskoje opisanije*, S. Pieterburg 1891; Trudy *Podolskiego Jeparchialnego istoriko-statisticzieskiego Komitietu*, red. N. I. Jaworskij, wyp. IX, Kamieniec Podolski 1901 (tu: dzieje wszystkich parafii Kościoła Wschodniego na Podolu od najdawniejszych czasów).

polskie, czy też spolonizowane – Lubomirscy, Potoccy, Czartoryscy, Sapiehowie i wiele innych, były niemal bez wyjątku katolickie obrządku rzymskiego. Rzadziej wśród fundatorów cerkwi unickich można było spotkać instytucje Kościoła rzymskokatolickiego (biskupstwa, klasztory) oraz średnią szlachtę, też przeważnie łacińskiego obrządku⁶. Był w tym bardzo pozytywny przejaw pomocy wiernych i Kościoła rzymskokatolickiego dla bratniej Cerkwi unickiej, świadczący o braku chęci uniformizacji katolicyzmu w Rzeczypospolitej. Ze względu jednak na bardzo słabą pozycję hierarchii Kościoła Wschodniego można jednak podejrzewać, że ta masowa akcja rozbudowy unickiej sieci parafialnej odbywała się przy braku formalnej akceptacji z jej strony. W praktyce mogło być tak, że biskupi ordynariusze poszczególnych diecezji, zamiast udzielać zgody na wzniesienie nowej świątyni, dowiadywali się o jej zaistnieniu z ust kandydata na parocha do zbudowanej właśnie cerkwi. Szybki proces budowy oznaczał w takim wypadku ze strony biskupa tylko możliwość zaakceptowania takiego stanu rzeczy, jaki powstał mocą faktów dokonanych. Często, nie troska o zabezpieczenie potrzeb duchowych poddanych, ale chęć osiągnięcia doraźnych zysków w postaci pobierania opłat za prezenty dla zasiedlających beneficjum parafialne, powodowała inicjatywę erygowania probostwa. To samo zresztą można chyba powiedzieć o władzach diecezjalnych, ściślej biskupach, którzy za swą zgodę na funkcjonowanie nowej parafii pobierali również pewne kwoty. Nie troszczono się przy tym zbytnio ani o stosowne uposażenie beneficjum parafialnego (odpowiednia ilość gruntów i innych użytków rolnych), ani o zgodę biskupa unickiego, ani o odpowiednie przygotowanie do pracy duszpasterskiej kapłanów. Można odnieść wrażenie, że fundatorzy probostw unickich byli tak naprawdę zainteresowani tylko opłatami z tytułu udzielania prezent dla kandydatów na parochów i ewentualnymi czynszami i daninami. W rzeczywistości korzyści te były dość umiarkowane i nie można negować zrozumienia wśród fundatorów potrzeby zapewnienia opieki duszpasterskiej dla swoich „ruskich” poddanych. Zresztą w miarę postępującej „stabilizacji” sytuacji wewnętrznej w Rzeczypospolitej hierarchia unicka zwiększała swoje zainteresowanie jakością uposażenia beneficjalnego nowoerygowanych parafii greckokatolickich. Taką na ogół konkluzję znajdujemy w pracach historyków, którzy generalizując różne zjawiska, nie-

⁶ Zob. zwł.: L. P o c h i l e w i c z, *Skazanija o nasielennyh miestnostjach Kijewskoj gubernii ili statističeskaja, istoričeskaja i cerkownyja zamietki o vsiech dieriewniach, siełach, miestieczkach i gorodach w przedielach gubernii nachodiaszczichsia*, Kijew 1864.

zbyt precyzyjnie analizują stan faktyczny⁷. A wyglądał on znacznie mniej optymistycznie.

Najbardziej widowym znakiem funkcjonowania parafii katolickiej w XVIII wieku było naturalnie istnienie cerkwi parafialnej. Koszty jej wznoszenia i remontów ponosił właściciel danej miejscowości. Chcąc maksymalnie obniżyć wydatki związane z tym przedsięwzięciem, wznoszono świątynie bardzo skromne, wręcz liche, i z najtańszego materiału. W 1772 roku na przeszło 9 tys. cerkwi greckokatolickich w granicach Rzeczypospolitej zaledwie około 170 świątyń zbudowanych było z trwalszego materiału niż drewno, co stanowiło zaledwie 1,5 % solidniejszych obiektów⁸. Dla porównania, analogicznie w Kościele rzymskokatolickim na ziemiach Rzeczypospolitej około 50-55 % kościołów było obiektami drewnianymi, zaś drugie tyle murowanymi⁹. Gdyby jednak jeszcze cerkwie budowane z drewna były w miarę okazałe, czy wzniesione z bardzo dobrego materiału, niestety, tak nie było. Przy lekturze akt wizytacyjnych, lub opracowań opartych na aktach wizytacji z tamtego czasu¹⁰, niejednokrotnie, a nawet bardzo często, spotykamy się z uwagami, że cerkiew zbudowana jest głównie z desek, częściowo darni, a nawet z gliny i chrustu. Narażone na pożary, wichury i powodzie świątynie takie bardzo łatwo ulegały ruinie, a nawet całkowitemu zniszczeniu. Najczęściej ulegało uszkodzeniu podmurowanie, podwaliny, podłoga i dach. Często też występowała konieczność remontu sufitu i oszalowania cerkwi. Po wielekroć odbudowywane, w identyczny sposób, żadną miarą nie mogły się równać nawet z bardzo skromnymi kościołami łacińskimi.

⁷ Zob. przypis 4.

⁸ W. K o ł b u k, *Kościół Wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, cz. 1: *Stan Kościołów Wschodnich około 1772 roku*, rozdz. 1. Cerkiew greckokatolicka (unicka), f. Budownictwo cerkiewne. (w druku, wyd. Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie).

⁹ S. L i t a k, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1996, s. 70-77.

¹⁰ Akta wizytacji parafii greckokatolickich w Archiwum Państwowym w Lublinie (zespół: Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki, nry 10, 643, 714, 774, 780, 797, 816, 817, 821), w Archiwum Państwowym w Przemyślu (zespół: Archiwum Grecko-Katolickiego Biskupstwa w Przemyślu, nry 16, 17, 18, 20, 21, 22, 24, 25, 26, 27, 29, 33, 34, 36, 37, 41, 42, 43, 44, 47, 49, 52, 53, 54, 55, 56, 1165), w Centralnej Naukowej Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy (Oddział Rękopisów, nry I285, I2461, I2462, I2463, I2464, I2465, I2467, I2468, I2469, I2470, I2472, I2473, I2474, I2475, I2475, I2477, I2478, I2481, I2482. Opracowania źródłowe to m.in. wspomniane wyżej prace Pochilewicza, Trudy Podolskiego Jeparchialnego Komiteta, itd.

Niewątpliwie też, w porównaniu do Kościoła łacińskiego, znacznie ubożej przedstawiała się kwestia uposażenia parafii unickich w grunty rolne. Nawet względnie dobrze zaopatrzone unickie beneficja parafialne w okolicach Zamościa, gdzie gleby były najżyźniejsze, z reguły składały się z 2-3 mórg ogrodu (sad, warzywnik), 10-20 mórg łąki lub pastwiska i 40-80 mórg ziemi ornej. Oznaczało to, że w najlepszym wypadku parafialne beneficjum unickie dorównywało swym obszarem dużym gospodarstwom chłopskim. Przeważnie jednak areal gruntów przynależących do parafii unickiej oscylował wokół 15-20 hektarów (1 łanu różnie liczonego). Nie było to dużo, zważywszy na często nienajlepszą jakość gleb, liczną zazwyczaj rodzinę parocha (5 do 10 dzieci), utrzymywanie 2-3 osób służby i konieczność wydzielenia pewnej działki dla diaka i jego rodziny (zazwyczaj tzw. ogrodu warzywnego). Tak więc hojność fundatorów cerkwi i późniejszych patronów (kolatorów) w kwestii stosownego uposażenia materialnego parochów unickich była bardzo umiarkowana¹¹.

W tej sytuacji istotnym źródłem dochodów parochów unickich była dziesięcina pobierana od chłopów – wiernych Cerkwi unickiej, a przede wszystkim korzyści czerpane z przysługujących proboszczom, wspólnie z chłopami, praw serwitutowych. Tylko nieliczne probostwa unickie pozbawione były prawa korzystania z gminnych pastwisk. Większość oprócz tego korzystała z prawa bezpłatnego mielenia zbóż w pańskich młynach, prawa wolnego wrębu w lasach na opał i budowę, łowienia ryb – tam gdzie było to możliwe – oraz warzenia trunków w dworskich browarach i gorzelniach. Ponadto prawo pobierania opłat z tytułu posług religijnych dawało również pewne możliwości uzyskiwania niewielkich dochodów. Jednak wszelkie dochody i przywileje, jakie potencjalnie mogło osiągać duchowieństwo unickie, korygowane były przez faktyczne możliwości ich uzyskania. Sumy osiągnęte z dochodów wydawane były przez rządców parafii na podatki państwowe, bieżące wydatki kościelne, drobne i większe remonty cerkwi, budynków plebańskich i gospodarczych należących do probostw. Równocześnie dochody duchowieństwa były zmniejszane przez liczne przypadki zakwestionowania służebności (wolny wrąb i mlewo), zawłaszczenia gruntów cerkiewnych oraz bardzo częstego płacenia dziesięcin przez ludność unicką na rzecz miejscowych plebanów obrządku łacińskiego. W unickiej diecezji chełmskiej szczególnie starała się ograniczać nadane ongiś przywileje parafiom unickim Ordynacja Zamojska.

¹¹ W. K o ł b u k, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835-1875*, Lublin 1992, s. 81-82.

Jej administracja systematycznie utrudniała korzystanie z wolnego wřębu na opał i budowę w swoich lasach, a w końcu doprowadziła do tego, że całkowicie zabroniono korzystać z tego przywileju. Tak samo czyniono z innymi serwitutami¹².

Podobnie jak o świątynie i byt materialny parochów, również o sprawy odpowiedniego przygotowania intelektualnego kandydatów na kapłanów patroni cerkwi nie wykazywali raczej stosownej troski. W księgach, w których umieszczano kopie prezent na unickie probostwa, nigdzie nie można się zetknąć z informacją świadczącą o zainteresowaniu się kolatora sprawą wykształcenia kandydata na proboszcza danego beneficjum. Szczegółowo natomiast są z reguły opisywane grunta i nieruchomości, które na mocy dawniejszych przywilejów wchodziły w skład beneficjalnego uposażenia probostw unickich. W XVIII wieku – a ściślej do rozbiorów Rzeczypospolitej – nikt, w gruncie rzeczy, nie interesował się sprawą stosownego przygotowania kandydatów na kapłanów unickich. Pewna praktyka obrzędowa nabyta od ojców czy krewnych, którzy byli kapłanami unickimi, elementarne umiejętności czytania i pisania oraz posiadanie pewnych środków finansowych, koniecznych do uzyskania święceń i otrzymania prezenty, stanowiły o przejściu do stanu duchownego i w konsekwencji do objęcia parafii unickiej. Profesja kapłana unickiego przechodziła z ojca na syna. Bywało, że niektóre parafie przez dwa, trzy stulecia pozostawały pod opieką duszpasterską przedstawicieli kilku pokoleń tej samej rodziny. Zasiadziały w parafiach na Podlasiu rody kapłańskie Koncewiczów, Ładów czy Zatkalików, za główny tytuł do zajmowania się pracą duszpasterską uważały nadanie ich przodkom na przełomie XVII i XVIII wieku statusu parochów przy nowoerygowanych parafiach. Ponieważ sporadycznie tylko duchownymi unickimi zostawali synowie chłopów, czy drobnej szlachty, kapłani unicy stanowili swego rodzaju kastę kapłańską, co przyjmowane było naturalnie przez ówczesne społeczeństwo, ale co nie skłaniało kandydatów na kapłanów do szczególniejszego wysiłku intelektualnego, skoro i tak mieli, za aprobatą dziedziców, zapewnione miejsce pracy duszpasterskiej. Patroni parafii unickiej nie wykazywali niemal żadnego zainteresowania i pracą duszpasterską księży unickich, i potrzebami materialnymi beneficjów cerkiewnych. Kolatorski obowiązek uważano za

¹² A. K o r o b o w i c z, *Sytuacja materialna Kościoła grecko-unickiego w Królestwie Polskim 1815-1875*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 29(1966), s. 105-124.

uciążliwość, która wyrosła z tradycji i którego nie bardzo wiadomo jak się pozbyć¹³.

Pewne zmiany w kwestii funkcjonowania prawa patronatu miały przynieść dopiero skutki rozbiorów Rzeczypospolitej. Uwidoczniło się to bardziej w zaborze austriackim, w pewnym zaś stopniu, i w zaborze rosyjskim.

W austriackiej Galicji, w rezultacie józefińskiej polityki reform kościelnych, doszło do radykalnego zmniejszenia się liczby parafii unickich (mniej więcej o 1/3)¹⁴. Duchowni częściowo uniezależnili się od kolatorów dzięki tzw. funduszowi religijnemu i ogólnie opiece państwa. Fundusz ten był osobliwością austriacką, nieznaną w innych zaborach. Założył go cesarz Józef II i nazwał kasą religijną (11 marca 1782 r.), następnie jednak patentem z 15 lipca 1785 r. nadał mu nazwę funduszu religijnego i uczynił go właścicielem całego majątku kościelnego w monarchii austriackiej. Jego istnienie zostało uznane prawnie po 70 latach przez Stolicę Apostolską w konkordacie (art. 31), przy czym tylko biskupom zastrzeżono nadzór nad jego zarządem. Każdy kraj, należący do monarchii habsburskiej, posiadał swój własny fundusz religijny, zaś centralny zarząd znajdował się w wiedeńskiej Kancelarii Nadwornej, a po 1848 r. w Ministerstwie Wyznań i Oświaty. W Galicji istniały dwa fundusze, to jest rzymskokatolicki i greckokatolicki, lecz oba zostały połączone i pokrywano z jednego funduszu wszystkie potrzeby Cerkwi i Kościoła. Cerkiew w dużym stopniu korzystała z funduszu powstałego w wyniku likwidacji licznych klasztorów łacińskich. Wartość skonfiskowanego majątku łacińskiego wielokrotnie przewyższała wartość skonfiskowanego majątku Cerkwi. Natomiast wydatki na utrzymanie obrządku greckokatolickiego niemal sześciokrotnie przewyższały zysk z majątków zabranych Cerkwi ruskiej. Było to prawdziwe dobrodziejstwo dla dalszej egzystencji tego obrządku¹⁵.

Z biegiem lat zwiększyło się też zainteresowanie hierarchii swoimi podwładnymi. Wiek XIX miał przynieść galicyjskim diecezjom greckokatolickim prawdziwie „ojcowskich” biskupów, dbających znacznie bardziej od swych poprzedników, o swoje duchowieństwo parafialne. Tacy hierarchowie jak Jan

¹³ B i e ń k o w s k i, dz. cyt., s. 951-983; K o ł b u k, *Duchowieństwo unickie*, s. 43-63.

¹⁴ W. C h o t k o w s k i, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za rządów Maryi Teresy*, Kraków 1909; S. N a b y w a n i e c, *Organizacja greckokatolickiej diecezji przemyskiej przy końcu lat siedemdziesiątych XIX w.*, „Nasza Przeszłość”, 70(1988), s. 75-127; F. F e j t o, *Józef II. Habsburg rewolucjonista*, Warszawa 1993, s. 229-240.

¹⁵ W. C h o t k o w s k i, *Grabieże kościelne w Galicji*, Kraków 1914, s. 55-62.

Śnigurski, Tomasz Polański, czy Jan Stupnicki w diecezji przemyskiej oraz Antoni Angełłowicz, Michał Lewicki, czy Grzegorz Jachimowicz w archidiecezji lwowskiej wykazywali duże zainteresowanie i autentyczną troskę o codzienne bytowanie swojego duchowieństwa¹⁶. Zresztą w ogromnym stopniu sami wierni uniezależnili się od swoich panów po 1848 r., kiedy zniesiono pańszczyznę. Jednak cały czas cerkwie pozostawały pod patronatem szlachty (teraz już nazywanej ziemiaństwem), niezależnie od jej wyznania, czy obrządku religijnego. W XIX w. stale podnosiły się wśród duchowieństwa greckokatolickiego głosy za zniesieniem prawa patronatu, które to prawo wciąż nie pozostawało bez wpływu na stan cerkwi ruskiej. Głównie chodziło o prawo prezenty. Nadal częste były przypadki, że patron czerpał z tego tytułu korzyści materialne, „wybierając” spośród przedstawionych mu kandydatów na beneficjum, nie najgodniejszego lecz tego, którego pozyskał drogą przekupstwa lub perspektywą wyjątkowej uległości. Było to bez wątpienia niezgodne z prawem cerkiewnym, a przy tym prowadziło do zachwiania postawy moralnej duchowieństwa, co w konsekwencji poniżało obrządek greckokatolicki w oczach wiernych¹⁷.

Prawo patronatu wiązało się także z pewnymi obowiązkami moralnymi. Kolator był zobowiązany uczestniczyć w nabożeństwach w cerkwi parafialnej, o ile przebywał na terenie parafii. Powinien był także żyć zgodnie z nakazami cerkiewnymi i być przykładem pobożności. Obowiązek uczestniczenia w życiu religijnym parafii często był niemożliwy, choćby z tego powodu, że kolator nie rezydował na jej terenie. Większość kolatorów miała pod swoją opieką wiele parafii unickich, a na terenie swoich posiadłości bywała patronami parafii łacińskich, a że z reguły byli oni katolikami obrządku rzymskiego, więc uczestniczyli w nabożeństwach w świątyniach swojego obrządku¹⁸.

Mimo licznych reform józefińskich w austriackiej Galicji, jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku, głównym obowiązkiem, wynikającym z prawa patronatu, była troska o stan fizyczny cerkwi i zabudowań cerkiewnych. Rozumiano przez to wznoszenie, zaopatrzenie i remontowanie zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, jak również przycerkiewnych, np. cmentarzy.

¹⁶ J. Ł o z i ń s k i, *Żyćie Joanna Śnigurskiego władcy Peremyskiego, Samborskiego i Sianockiego*, Lwów 1851; N a z a r k o, *Kyjiwski i Hałycki mytropolyty*, Toronto 1962, s. 16-162, 169-170, 186-187, 195, 205-206, 222-227.

¹⁷ „Prapor”, 3(1899), s. 244-251; „Nywa”, 7(1906), s. 187-188, 377-380, 411-414.

¹⁸ T. F r ę c h o w i c z, *Cerkiew grecko-katolicka na terenie diecezji podlaskiej za rządów biskupa Beniamina Szymańskiego. Studia i materiały historyczne*, Rzym 1981.

Wywiązywanie się z tych powinności do końca XVIII w. przedstawiało się bardzo różnie w różnych regionach. Na początku wieku XIX uwidoczniła się tendencja, popierana chyba przez władze austriackie, do wznoszenia cerkwi murowanych, co zapewniało większą trwałość obiektów, ale co bardzo zwiększało koszty budowy. Powodowało to rosnącą z biegiem lat wśród kolatorów chęć uwolnienia się od zaszczytu kolatorskiego. Od połowy XIX w. gwałtownie wzrosła liczba skarg do władz administracji publicznej i cerkiewnej na zaniedbania kolatorów. Dotyczyło to zarówno remontu, jak i budowy cerkwi i zabudowań gospodarczych. W rezultacie daremnych z reguły prób duchownych i wiernych musieli oni sami ponosić koszty prac remontowo-budowlanych. Podobnie było z innymi potrzebami parafii, jak chociażby ze sprawą zakładania i uposażenia szkół, którą to kwestię propagowały władze austriackie. Kolatorowie zwykle, nie tylko odmawiali wydzielania gruntu pod budowę szkół, ale nie dawali zgody na materiał i pomoc do ich wznoszenia, a tym bardziej byli przeciwni pomysłowi uposażenia przez siebie nauczycieli w tychże szkołach¹⁹.

Po uwłaszczeniu chłopów w Galicji oczywiste stało się, że dalsze funkcjonowanie prawa patronatu w dotychczasowym kształcie jest anachronizmem. Od połowy więc XIX wieku sprawy cerkwi i jej potrzeb, jak również zaangażowanych przy nich duchownych rozpatrywane były kolektywnie, co faktycznie zmniejszało odpowiedzialność kolatora. Odbywały się zebrania z udziałem proboszcza, kolatora, delegata konsystorza i pełnomocnika parafian. Decydujący głos pozostawiano proboszczowi. U schyłku XIX wieku, na skutek zaniedbań kolatorów wobec przyjętych ongiś zobowiązań w zakresie utrzymania cerkwi i ich ewentualnych remontów, powinności te przyjęli na siebie wierni. Koordynacją tych działań miało się zająć powstałe wówczas Towarzystwo Św. Piotra. W 1893 roku ruskie czasopismo „*Posłannik*” zaapelowało do swego narodu i duchowieństwa o utworzenie stowarzyszenia budowy i odnowy cerkwi, którego członkami byłyby ruskie cerkwie, opłacające roczną składkę, co stworzyłoby stosowny fundusz potrzebny na ten cel. Odzew ze strony kleru i wiernych był niemal natychmiastowy i już w maju tego roku utworzono stosowną organizację. Jej celem, w myśl opracowanego statutu, była budowa nowych cerkwi i renowacja starych poprzez udzielanie bezzwrotnych zapomóg. Środki na ten cel czerpane były ze składek, a członkami Towarzystwa były cerkwie parafialne i filialne, towarzystwa i bractwa cerkiewne oraz

¹⁹ F. R z e m i e n i u k, *Unickie szkoły początkowe w Królestwie Polskim i Galicji 1772-1914*, Lublin 1991.

duchowni i wierni obrządku greckokatolickiego. Szybko też wystąpiły pozytywne efekty działalności Towarzystwa w postaci poprawy stanu fizycznego obiektów cerkiewnych w Galicji²⁰.

Jednym z ważniejszych obowiązków kolatora było zagwarantowanie nienaruszalności majątku cerkiewnego. W praktyce kolatorowie czuli się właścicielami nadanych przez ich przodków gruntów cerkiewnych. Stąd też przywłaszczali oni sobie zabudowania mieszkalne i gospodarcze wraz z gruntami cerkiewnymi w wypadkach likwidacji parafii, spowodowanej przyłączeniem jej do innej, bądź przejściem wiernych na obrządek łaciński²¹.

W związku z tym, że kolatorowie zaniedbywali nagminnie swoje patronackie obowiązki i nadużywali przy tym swoich praw, duchowieństwo unickie domagało się zniesienia prawa patronatu, przynajmniej w tych parafiach, gdzie zaniedbania patrona były wyjątkowo rażące²². Mimo to prawo patronatu trwało, a w kolatorstwie niektórzy politycy i publicyści polscy widzieli zapórę przed całkowitą rutenizacją wschodniej i środkowej Galicji. Stąd polskie głosy popierające trwanie tej „instytucji”²³.

Pod zaborem rosyjskim prawo patronatu funkcjonowało w zasadzie w niewiele zmienionym kształcie przez następną parę dziesięcioleci po rozbiorach. Stopniowo stawało się ono jednak martwą literą wobec dążenia władz carskich do przekształcenia Cerkwi unickiej w prawosławną. Stąd władze rosyjskie były zainteresowane nieingerencją kolatorów – Polaków i katolików obrządku rzymskiego, w funkcjonowanie wschodniego chrześcijaństwa, za którego protektora uważał się rosyjski carat. Do momentu jednak istnienia unii cerkiewnej na Ziemiach Zabrzanych utrzymywany był dawny model patronatu, później sprawy te przejęły agendy konsystorzów w diecezjach prawosławnych²⁴.

Inaczej rzecz się miała na terenie specyficznego tworu państwowego, jakim było Królestwo Polskie, pospolicie zwane Kongresówką. Początkowa, duża

²⁰ „Pośtannyk”, 5(1893), nr 1, s. 1, 5; T. S p i s s, *Wykaz drewnianych kościołów i cerkwi w Galicji*, Lwów 1912.

²¹ Liczne przykłady zob.: N. A. P o p o w, *Sud’by unii w ruskiej chołmskiej jeparchii*, Moskwa 1874.

²² „Prapor”, 3(1899), s. 262-265; „Nywa”, 7(1906), s. 377-380, 411-414.

²³ L. K o l a n k o w s k i, *Kościół a Cerkiew w Galicji Wschodniej*, Kraków 1909, s. 14-15.

²⁴ Tak można wnosić z korespondencji władz diecezjalnych z organami władzy państwowej (por. akta Chełmskiego Zarządu Duchownego w Archiwum Państwowym w Lublinie, m.in. j. a nr nr 437, 859, 877 itd.).

niezależność tego organizmu politycznego, spowodowała tu pewne odrębności rozwojowe. Opiekę nad stanem cerkwi sprawowały dozory parafialne powołane na mocy ukazu carskiego z 1817 r. o „zabezpieczeniu od upadku kościołów parafialnych”. Dozory te składające się z kolatora, plebana i trzech znaczniejszych parafian miały za zadanie „czuwać wspólnie nad całością kościołów i mieszkań plebańskich, tudzież cmentarzów”. To czuwanie miało się przejawiać między innymi poprzez „zarządzanie funduszem przeznaczonym na reperację kościoła”. W przypadku poważniejszych napraw dozór miał za zadanie odpowiednio rozłożyć koszty remontu pomiędzy parafian i kolatora²⁵. Bez zmian pozostało natomiast tradycyjne uprawnienie kolatorów – mianowicie przedstawianie kandydatów do obowiązków duchownych przy cerkwiach, czyli udzielanie prezenty na beneficjum będące pod ich opieką. Wszystko wskazuje na to, że kolatorzy, chcąc się pozbyć kłopotliwego, nie przynoszącego żadnych korzyści i – w ich rozumieniu – mało szaczonego prawa patronatu, chętnie wyrażali swą zgodę na łączenie poszczególnych parafii leżących na terenie swoich dóbr. Widoczne to było szczególnie w dobrach Ordynacji Zamojskiej ale także w dobrach średniej szlachty. Dla przykładu o próbę zrzucenia z siebie prawa, czy raczej teraz już obowiązku kolatorskiego, oskarżał dziekan szczebrzeszyński w piśmie do unickiego biskupa chełmskiego z maja 1851 r. dziedzica Branwi – Stoińskiego, „który, chcąc się uwolnić od kosztów, jakie wypada ponosić około zabudowań plebalnych, wszelkimi siłami stara się o przyłączenie na zawsze parafii Branwi do parafii Otroc”, która znajdowała się we władaniu innego posiadacza²⁶.

Ponieważ kolatorzy – właściciele ziemscy byli z reguły obrządku rzymskokatolickiego i „nie mogli okazywać należytego udziału w utrzymaniu w stanie pomyślnym parafii innego wyznania (tu: obrządku)” w 1864 roku na mocy carskiego ukazu prawo patronatu zlikwidowano. Było to pociągnięcie słuszne, ale wynikało ono nie tyle z chęci niesienia pomocy Cerkwi unickiej, ile z dążeń rusyfikacyjnych władz carskich, dla których unicestwienie tegoż obrządku było jednym z ważkich celów politycznych. Kompetencje kolatorów w zakresie wyznaczania kandydatów na beneficja przejął wówczas centralny Zarząd

²⁵ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, 6(1817), s. 242-249, Ukaz o zapobieżeniu upadkowi kościołów parafialnych.

²⁶ Wielką liczbę przykładów na potwierdzenie takich działań ze strony kolatorów możemy znaleźć w j. a nr 595 zespołu archiwalnego Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki (Archiwum Państwowe w Lublinie), gdzie zachowana jest obfita korespondencja dotycząca spraw remontu i odbudowy cerkwi w unickiej diecezji chełmskiej w XIX wieku.

Spraw Wyznania Grecko-Unickiego. Miejsce dozoru parafialnego zajął wybierany na zgromadzeniu dorosłych parafian starosta cerkiewny²⁷.

W rezultacie transformacji społeczno-gospodarczej, jaką było na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej załamywanie się systemu feudalnego, następowało więc likwidowanie, bądź zamieranie instytucji i zwyczajów wytworzonych w poprzednich stuleciach. Prawo patronatu stawało się, tam gdzie zostało ono utrzymane, tylko czcigodnym reliktem przeszłości. Niewątpliwie jednak przez wieki całe, także wśród chrześcijaństwa wschodniego, odgrywało istotną, można nawet powiedzieć – decydującą rolę w trwaniu i utwierdzaniu się chrześcijaństwa, czy to prawosławia, czy Cerkwi greckokatolickiej. W zmieniającej się rzeczywistości musiało przejść do historii.

ИЗ ИСТОРИИ ПАТРОНАТА В УНИАТСКОЙ ЦЕРКВИ

Р е з ю м е

Автор обсуждает вопрос о патронате как явлении, существенном для формирования церковной организации, какую представляла собой униатская Церковь в XVIII и XIX веках. В статье обнаруживается механизм накопления и функционирования материальной базы униатской Церкви на территории Речи Посполитой, а также освещаются различия между институтом патроната у униатов и в римско-католической Церкви.

Пересказал Роман Левицки

²⁷ „Dziennik Praw Królestwa Polskiego”, 62(1866), s. 285.